

Znajdź błędy na tym obrazku [FELIETON]

W 2016 r. w Anglii policja zatrzymała i przesłuchiwała średnio dziewięć osób dziennie w związku z „niekryminalnymi incydentami nienawiści”, takimi, na przykład, jak odmowa uznawania czyjejś zmiany płci albo wyboru zaimka na Twitterze. Wreszcie kilka lat temu jakiś sondaż wykazał, że 70% młodych ludzi w Anglii nigdy nie słyszało o Mao Tse Tungu. Ale to już zupełnie nie dziwi – pisze Agnieszka Kołakowska w felietonie z cyklu „Dziękuję za zrozumienie”.

Ale (kontynuując od razu wątek z zeszłego razu, bo kwestia istnienia Kanady nie cierpi zwłoki, a poza tym lubię zaczynać od „Ale”) Dr Susan Crockford niewątpliwie istnieje i niewątpliwie została zwolniona, więc Kanada chyba też. To znaczy też istnieje. Niewiele jednak istnienie Kanady zmienia (choć dla mieszkańców Kanady jest dość istotne), bo ekscesom kanadyjskiej postępowości, zinstytucjonalizowanej czy społecznomedialnej (różnica ma dziś znikome znaczenie praktyczne, bo skutki – czy to nagonki na Twitterze, czy to wyroku sądowego, sankcji władz uniwersyteckich albo dyrekcji firmy – są bardzo podobne), zaczynają dorównywać ekscesy w Anglii i w Ameryce.

Zanim przejdę do tych ostatnich, w ramach dalszego ciągu spisu zjawisk, które już nie dziwią, jeszcze dwa słowa o Kanadzie (tym razem dotyczące jej postępowości, nie jej istnienia). Czytam mianowicie, że rozprzestrzenia się tam weganizm – do tego stopnia, że ponoć nawet Burger King, KFC i inne tego typu tradycyjnie mięsne fast-foodownie proponują kielki sojowe i sałatki. Pamiętajmy wreszcie, że światowa sława Jordana Petersona zrodziła się w Toronto, gdy jako wykładowca na tamtejszym uniwersytecie odmówił ugięcia się przed żądaniem studentów, by posługiwał się wybranymi przez nich zaimkami, gdy się do nich (studentów, nie zaimków) zwracał.

Bez wsparcia ludzi takich jak Ty, nie mógłbyś czytać tego artykułu.

Prosimy, kliknij tutaj i przekaz darowiznę w dowolnej wysokości.

Weganie w Anglii dzielnie starają się dorównać tym w Kanadzie: studenci na jednym z angielskich uniwersytetów domagają się „większej równości” dla wegan. Na paru innych angielskich uniwersytetach ta większa równość została już zapewniona: polega ona na tym, że w stołówkach w ogóle nie ma mięsa. Czytam też, że w 2016 r. w Anglii policja zatrzymała i przesłuchiwała średnio dziewięć osób dziennie w związku z „niekryminalnymi incydentami nienawiści”, takimi, na przykład, jak odmowa uznawania czyjejś zmiany płci albo wyboru zaimka na Twitterze (patrz: instytucjonalizacja a społecznomedialność, zanikająca różnica, powyżej). Wreszcie kilka lat temu jakiś sondaż wykazał, że 70% młodych ludzi w Anglii nigdy nie słyszało o Mao Tse Tungu. Ale to już zupełnie nie dziwi.

W Stanach Zjednoczonych natomiast jeden z kandydatów na kandydaturę na prezydenta, Julián Castro, upiera się, że kobiety „trans” (czyli mężczyźni, którzy zmienili płeć – ale dla słabych w anatomii należy podkreślić, że mimo tej zmiany macicy nadal nie posiadają) powinny mieć gwarantowany dostęp do aborcji.

Taki spis można by jednak ciągnąć w nieskończoność; gdzieś trzeba się zatrzymać. Nie ma rady, wracamy do pingwinów i niedźwiedzi polarnych. Ale tylko na chwilę, by donieść, że niektórzy dziennikarze (czytam w angielskiej prasie) ponoć zdecydowali zaniechać posługiwania się losem niedźwiedzi polarnych jako przykładem tragicznych skutków rychłej klęski klimatycznej i apelują do innych, by poszli za ich przykładem. Różnie tłumaczą tę decyzję, na ogół żałośnie plątając się w zeznaniach, ale wydaje się jasne – jak parę komentatorów już z rozbawieniem zauważyło – że przyczyna leży w przytłaczających dowodach (dzięki pracom Dr Crockford), iż misie polarne mają się świetnie i nic im nie zagraża.

Wróćmy teraz do innego podnoszonego tu wcześniej tematu: że ważne jest, kim jesteś, nie to, co mówisz. Pierwszy dowód rzeczowy: Woody Allen. Jego ostatni film nie będzie wyświetlany w Stanach Zjednoczonych. W ogóle. Nigdzie. Woody Allen został oskarżony o seksualne molestowanie i uniewinniony w sądzie z powodu braku dowodów. Mimo to (znów patrz: instytucjonalizacja a społecznomedialność, powyżej) został wyklęty. Drugi dowód rzeczowy:

Placido Domingo. Tu żadnego sądu nie było, lecz po podobnych oskarżeniach (z tym, że w jego przypadku chodziło o dorosłe kobiety, nie, jak w przypadku Woody Allena, o dzieci) Domingo został zmuszony do złożenia dymisji z Los Angeles Opera, której był dyrektorem i jednym z założycieli, anulowania całego sezonu w Metropolitan Opera w Nowym Jorku i w kilku innych operach, z którymi był związany, i zrezygnowania z szeregu ról, w których miał wystąpić. Krótko mówiąc, jego kariera się zakończyła, przynajmniej w Stanach Zjednoczonych. Mimo to ogromna większość kobiet, które publicznie wystąpiły z oskarżeniami przeciwko niemu, albo się wycofała, albo przyznała, że ich kariery nigdy przez to nie ucierpiały. Chyba ani jedna z nich nie domaga się ani nie chciała wyklęcia i zniszczenia kariery, jakie nastąpiły.

Wreszcie dowód rzeczowy trzeci, nieco inny: Katy Hill, której do niedawna jedynym tytułem do sławy było, że jest pierwszym otwarcie biseksualnym członkiem Izby Reprezentantów USA. Katy Hill sypiała z męskimi i żeńskimi podwładnymi. Ale skoro jest kobietą, wszystko wygląda inaczej. Intersekcjonalność dekretuje, że Katy Hill jest ofiarą. Nawet w przypadku tej podwładnej kobiety, z którą spała. Która, poza tym, że też jest kobieta, przypuszczalnie też jest biseksualna. Ale, jak wiemy, rzeczywistość jest określana i ustalana przez ideologię, i głównie na Twitterze, więc fakty się nie liczą: Katy Hill jest ofiarą.

Agnieszka Kołakowska

Przeczytaj inne felietony Agnieszki Kołakowskiej z cyklu „Dziękuję za zrozumienie”



Sfinansowano przez Narodowy Instytut
Wolności - Centrum Rozwoju
Społeczeństwa Obywatelskiego
ze środków Programu Rozwoju
Organizacji Obywatelskich
na lata 2018 – 2030

